

Wizyta w parku jurajskim

(Magdalena Ledwoń)

– Hip, hip! Hura! – krzyknął Michałek, kiedy dowiedział się, że razem z mamą, tatą i małą siostrą Anią odwiedzą park dinozaurów. Od razu spakował swój plecak z diplodokiem namalowanym na małej kieszonce, założył buty, włożył Misia Bliżusia do kieszeni kurtki i czekał cierpliwie w przedpokoju na siostrę i rodziców.

Na miejscu powitał ich ogromny dinozaur wyłaniający się nad dachem budynku, w którym znajdowały się kasy biletowe.

– Jej! – zachwyciła się Ania. – Boję się!

– Nie bój się, to tylko taka wielka zabawka – uspokajał siostrę Michałek, choć w głębi duszy sam trochę się obawiał tego wielkiego gada i jego ogromnej paszczy. Dziewczynka uspokoiła się, ale i tak wchodząc, trzymała za ręce rodziców.

– Dzień dobry, mam na imię Marta i będę was oprowadzać po naszym parku jurajskim – przywitała się miła pani tuż za bramą.

– Jurajskim? A ja myślałem, że to będzie park z dinozaurami – zdziwił się Michałek.

– Tak – potwierdziła pani Marta – to jest park z dinozaurami. Jura to okres w historii Ziemi. Dawno, dawno temu, kiedy na naszej planecie nie było jeszcze żadnego człowieka, Ziemię zamieszkiwały dinozaury. Dlatego właśnie o dinozaurach mówimy czasem „jurajskie gady”.

– Aha! – Michałek zrobił ze zdziwienia wielkie oczy. Z każdą kolejną historią opowiedaną przez panią Martę oczy chłopca robiły się coraz większe. Tylu ciekawych rzeczy o dinozaurach nigdy nie słyszał! Drapieżne dinozaury miały ostre niczym noże zęby i pazury. Takimi mięsożercami były allozaury, karnotaury czy tyranozauury. Niektóre z nich polowały samotnie, jednak zdarzały się i takie, które łączyły się w stada, żeby – podobnie, jak wilki – wspólnie upolować jakąś zwierzynę. Robiły tak na przykład welociraptory.

Duża różnorodność gatunków istniała także wśród roślinożernych gadów. Te, które jadły liście z wysokich na wiele metrów paproci, na przykład brachiozaury czy diplodoki, miały szyje długie jak żyrafa, albo nawet dłuższe! Z wielkich paproci, które były ich przysmakiem, powstawał później węgiel i ropa. Podobno górnicy do tej pory znajdują odcisnięte w węglu ślady tych liści. Niestety, żeby strawić ogromne ilości roślin, dinozaury te musiały połykać kamienie, które obijając się o siebie w żołądku jaszczurka, ścierały je na papkę.

Niektóre dinozaury były tak wielkie i ciężkie, że kiedy szły w stadzie, wywoływały małe trzęsienia ziemi (nawet ich nazwa – sejsmozaury – oznaczała jaszczury wstrząsające ziemią).

Roślinożerne dinozaury miały wiele ciekawych sposobów na obronę przed drapieżnikami. Najbardziej wrażliwym miejscem każdego zwierzęcia jest szyja. Dlatego triceratopsy nosiły wspaniałą kryzę wokół głowy, która uniemożliwiała drapieżnikowi atak na tę część ciała. Umieszczone na grzbiecie dwa szeregi płyt służyły stegozaurom do odstraszenia przeciwników. Natomiast dinozaur o nazwie sajchania używał kolczastych płytek na grzbiecie do obrony, zupełnie niczym jeź. Euoplocefal miał z kolei ogon zakończony kulką, którą w razie potrzeby mocno uderzał w przeciwników.

Wiele dinozaurów, na przykład spinozaury, nosiło na głowie i grzbiecie pancerne płyty, wyglądające jak kolorowe wachlarze. Pomagały im one utrzymać odpowiednią temperaturę ciała. Jeśli było zimno, taka płyta nagrzewała się od słońca i podnosiła temperaturę jaszczura. Natomiast, kiedy organizmowi było za ciepło, na wietrze najszybciej chłodziła się właśnie ona.

– Niektóre dinozaury żyły także w oceanach i morzach. Zamiast łap z pazurami miały płetwy – powiedziała pani Marta, stając obok figury ichtiozaura.

– A były takie, które miały skrzydła? – zapytał Michałek.

– Oczywiście, nawet nie jeden. O całej ich rodzinie mówimy pterozaurowie, czyli latające jaszczury – oznajmiła pani Marta.

Michał był pod ogromnym wrażeniem tego, że przewodniczka tak dużo wiedziała o jego ukochanych dinozaurach.

– Pani Marto, a czy jest jakaś szkoła dla przewodników parków jurajskich? Chciałbym tyle wiedzieć o dinozaurach, co pani – dodał Michał, kiedy znów stanęli pod bramą parku, tym razem jednak – wyjściową.

– Oj, tego nie wiem. – Uśmiechnęła się pani Marta. – Ale są takie szkoły, które kształcą paleontologów, czyli ludzi, którzy badają dawne dzieje ziemi, a przy tym zajmują się wykopywaniem i odkrywaniem nowych gatunków dinozaurów.

– Wspaniale! – ucieszył się Michałek. – To ja na pewno zostanę takim paleontologiem! ■